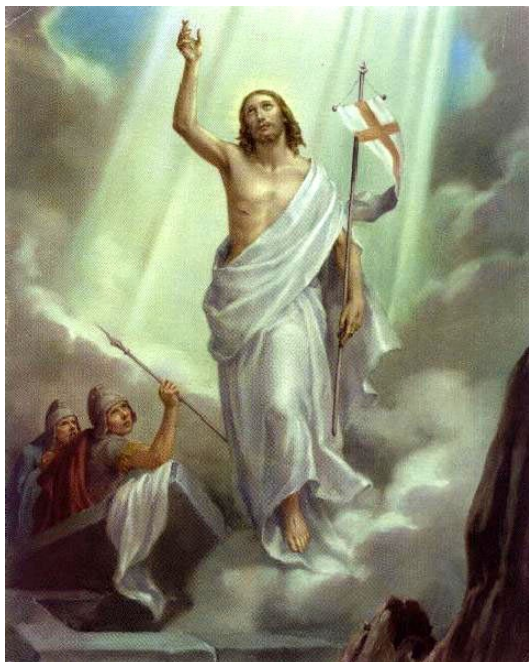


ADORACJA NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

**„ ZMARTWYCHWSTAŁY JEST
POŚRÓD NAS!”**



- **Pieśń:** Przychodzimy Panie dziś do Ciebie...

Panie Jezu, Ty, który żyjesz i królujesz pośród nas!
Ty, któryś zmartwychwstał dla nas...
Ty, któryś pokonał śmierć i wszelki nasz grzech...
Ty, któryś poprzez Swoje Zmartwychwstanie
otworzył nam Bramy Niebieskiego Jeruzalem
- bądź uwielbiony i wywyższony ponad wszelkie
Imię!

Niech na Twoje Imię zgina się wszelkie kolano, a wszelki język niech wyzna,
żeś Ty jedynie Panem i Królem naszym!
Tobie wiekuista chwała, cześć i uwielbienie - teraz i na wieki wieków!
Amen

Uwielbiamy Ciebie, Panie!
Ty jesteś godzien najwyższej chwały i czci!
W Tobie jest nasze życie!
Oddajemy Ci chwałę i cześć w Twoim i naszym życiu!
Radujemy się Twoim Zmartwychwstaniem!

- **Pieśń:** Jezus najwyższej godzien chwały...

Rozpamiętując wydarzenia związane z Twoim Zmartwychwstaniem, Panie - chcemy dziś
wraz z błogosławioną Anną Katarzyną Emmerich - dojrzałej i pełniej przeżyć te chwile,
które miały miejsce tuż po Twoim Zmartwychwstaniu. Wsłuchując się w słowa objawień
wypowiedziane przez tę błogosławioną mistyczkę i wizjonerkę chcemy Cię dziś Panie
prosić o to, by wydarzenia Wielkiej Nocy i Twoje ewangeliczne spotkania z bliskimi po
zmartwychwstaniu - stawały się również dla nas - żywą obecnością Twoją w naszej
codzienności.

Bo przecież Ty zmartwychwstałeś - nie tylko 2000 tysiące lat temu - ale również dziś
chcesz zmartwychwstawać w nas i pośród nas codziennie, w każdej chwili naszego
istnienia.

Daj, aby w nas i poprzez nas - Słowa o Twoim z martwych powstaniu objawiały się
w pełni...

Daj, abyśmy - jak pierwsi Świadkowie Twoi - potrafili bez lęku czy niepotrzebnej trwogi
świadczyć o Tobie z mocą...

Jesteśmy jeszcze bardzo słabi i chwiejna jest nasza wiara - przymnóż nam wiary takiej, co góry przenosi, przymnóż wiary żywej wzmocnionej znakami Twojej świętej Obecności, Twojego obcowania z nami, Twojego Zmartwychwstania...

Niech ten czas spotkania z Tobą, Panie będzie też czasem łaski, która wszczepi nam Nowe Życie z Tobą..

Niech będzie naszym przebudzeniem i odkryciem tego, co jeszcze w nas uśpione, co ciemne, co nie oświetlone blaskiem Twojego Zmartwychwstania.

My wierzymy, że jesteś tu obecny... że jesteś Synem Boga Żywego.

Wierzymy, że zmarłeś i zmartwychwstałeś dla nas...

Że masz moc uzdrawiać nas teraz, podczas tego adoracyjnego spotkania...

Niech Twoja moc objawia się w nas i pośród nas!

- **Pieśń:** Ja wierzę, że to Jezus...

ZMARTWYCHWSTANIE PANA JEZUSA

Pisze Katarzyna Emmerich:

„Nadeszła wreszcie chwila tak uroczysta dla całego świata, chwila zmartwychwstania Zbawiciela. Ujrzałam najświętszą duszę Jezusa, unoszącą się nad grota między dwoma Aniołami z hufców wojowniczych, otoczoną zastępem zjawisk świetlnych. Przeniknąwszy skałę, spuściła się dusza na święte zwłoki i pochyliwszy się niejako nad nimi, stopiła się z nimi w jedną całość... Oto z boku, z pośród całunów, ukazało się jasne, żywe ciało Pana, z duszą i z Bóstwem złączone; zdawało się, że wychodzi z rany boku prawego, co przywiodło mi na myśl Ewę, powstałą z boku Adama. Wszystko dokoła otoczone było blaskiem.

W tym samym czasie miałam widzenie, jakoby z głębokości gdzieś z pod grobu wychylił się ogromny smok z ludzką twarzą. Miotając na wszystkie strony węzowatym ogonem, zwrócił z jadliwie swą paszczą ku Panu a zmartwychwstały odkupiciel stanął mu na głowę i cienkim, białym drzewcem chorągiewki, którą trzymał w ręce, uderzył go trzykroć po ogonie...

Podobnego węża widziałam czyhającego w zasadzce przy poczęciu Jezusa. Naturą swą przypominał mi ten potwór owego węża w Raju i sądzę, że to widzenie odnosi się do słów obietnicy: „NASIENIE NIEWIASTY ZETRZE GŁOWĘ WĘŻA.” Całość zdawała mi się być tylko znakiem widzialnym tryumfu nad śmiercią; w chwili bowiem tego widzenia zniknął mi z oczu grób Jezusa, a widziałam tylko Pana, depczącego głowę smoka.

Teraz znowu ujrzałam Zbawiciela w chwale świetlistej, jak przeniknąwszy skaliste sklepienie, uniósł się ponad grota. Ziemia zadrżała w posadach, a równocześnie spłynął z nieba na grób, jak błyskawica Anioł w postaci wojownika, odwalił kamień na prawą stronę i usiadł na nim. Wstrząśnięcie ziemi było tak silne, że aż kagańce zachwiały się, migocąc żywym płomieniem. Strażnicy, ogłuszeni, padli na ziemię, zeszywniani, i pokurczeni, leżeli jak martwi...

W tej samej chwili, gdy ziemia zadrżała i Anioł spuścił się z nieba pojawił się już Jezus Matce Swojej Najświętszej obok Kalwarii. Piękny był nad wyraz i majestatyczny, a blask bił od Niego... Na rękach i nogach znać było błyszcząco rany mocno rozwarłe... W rany u rąk można było włożyć palec... Od środka rąk biegły ku palcom promienie. Tak stanął Jezus przed Swą Matką, otoczony duszami praojców; te ostatnie oddały pokłon Najświętszej Pannie, a Jezus mówił coś do Niej o widzeniu powtórnym i pokazał Jej Swe rany. Maryja pochyliła się ku ziemi, by ucałować stopy Jego, a wtedy Jezus ujął Ją za rękę, podniósł Ją i zaraz zniknął...”

Twoje zmartwychwstanie Panie, zapoczątkowałeś objawieniem Siebie Swojej ukochanej Matce Maryi. Niech ta wizja błogosławionej Katarzyny, przedstawiająca spotkanie

z Twoją Mamą umocni w nas przekonanie, że Matka Twoja była dla Ciebie kimś wyjątkowym, nieporównywalnie bliskim.

Daj prosimy i nam tę łaskę, aby stała się bliska naszym sercom, tak, jak była bliska Twemu Sercu.

Daj, aby Testament z Krzyża jaśniał chwałą zmartwychwstania w naszym życiu.

- **Pieśń:** Zaśpiewajcie serca nasze...

ŚWIĘTE NIEWIASTY PRZY GROBIE ZMARTWYCHWSTAŁEGO

„Święte niewiasty znajdowały się właśnie, gdy Jezus zmartwychwstał, w pobliżu furtki Nikodema... Pragnęły gorąco oddać najświętszemu Ciału ostatnią przysługę, połać je wodę nardową i olejkami, obsypać kwiatami i ziołami...

Zajęte spełnieniem tego przedsięwzięcia, nie pomyślały o kamieniu, którym przywalony był grób. Teraz dopiero, gdy zbliżały się do grobu, przyszło im to na myśl, więc z troską pytały się jedna drugiej: Kto nam odwali kamień z przede drzwi." Umyśliły wreszcie złożyć tymczasem wonności przed grobem na kamień i czekać, aż przyjdzie który z uczniów, by im grób pomógł otworzyć...

Gdy niewiasty zbliżyły się do grobu, ujrzały światła i żołnierzy, leżących w koło...

Magdalena, natknąwszy się na strażników, cofnęła się w pierwszej chwili trwożnie ku Salome, lecz wnet nabrawszy otuchy, weszła wraz z nią do groty, mijając leżących żołnierzy. Kamień znalazły odwalony, a drzwi od grobu przymknięte. Salome zatrzymała się przy wejściu, a Magdalena w trwodze wielkiej podbiegła do grobu, otworzyła jedną połowę drzwi i zajrzała do środka. Blask uderzył jej oczy, ujrzała, że całuny są próżne, rozrzucone, a po prawej stronie siedzi u grobu Anioł. Ośłupiała na ten widok, pędem wybiegła z groty, uciekła przez furtkę z ogrodu i nie zatrzymując się, pospieszyła do wieczernika, by oznajmić Apostołom o tym, co zaszło. Salome, w strachu wielkim, wybiegła za nią przed ogród i oznajmiła czekającym niewiastom, jak się rzecz ma; te przestraszone i ucieszone równocześnie, wciąż jeszcze wahały się wejść do ogrodu...

Wtem jeden z Aniołów tak przemówił do nich: „- NIE LĘKAJCIE SIĘ I NIE TUTAJ SZUKAJCIE UKRZYŻOWANEGO! ŻYW JEST, ZMARTWYCHWSTAŁ I NIE MASZ GO W GROBACH UMARŁYCH. OTO PRÓŻNE MIEJSCE PO NIM. OZNAJMIJCIE UCZNIOM, COŚCIE WIDZIAŁY I SŁYSZAŁY! JEZUS UPRZEDZI ICH DO GALILEI. NIECH PRZYPOMNĄ SOBIE, CO POWIEDZIAŁ IM W GALILEI: SYN CZŁOWIECZY MUSI BYĆ WYDANY W RĘCE GRZESZNIKÓW I UKRZYŻOWANY, ALE TRZECIEGO DNIA ZMARTWYCHWSTANIE." Drżąc z trwogi, uczuły... radość w sercu; oglądnąwszy grób i całuny, odeszły z płaczem ku bramie... Szły powoli, nie ochłonąwszy jeszcze ze strachu, a co chwilę zatrzymywały się i rozglądały w koło, czy nie ujrzą gdzie przypadkiem Pana.

Magdalena zaś, pobiegła prosto do wieczernika i zadyszana z pośpiechu, zapukała mocno do drzwi. Uczniowie, zebrani w sali, częścią spoczywali jeszcze na łóżach pod ścianami, częścią wstali już i rozmawiali ze sobą. Na pukanie Magdaleny otworzyli Piotr i Jan drzwi, a ta, nie wchodząc nawet, zawołała: Wzięto Pana z grobu, nie wiemy dokąd!" To rzekłszy, pobiegła zaraz spiesźnie z powrotem do ogrodu."

- NIE TUTAJ SZUKAJCIE UKRZYŻOWANEGO! ŻYW JEST, ZMARTWYCHWSTAŁ I NIE MASZ GO W GROBACH UMARŁYCH!

Dlaczego szukacie żywego wśród umarłych?

Oto pytanie, które domaga się naszej osobistej odpowiedzi... Kogo lub czego my tak naprawdę szukamy w zmartwychwstaniu Twoje, Panie?

Gdybyś, Chryste, nie zmartwychwstał, daremna byłaby nasza wiara...

A jaka jest teraz moja wiara wobec faktu Twojego Zmartwychwstania?

Czy w Twoim Zmartwychwstaniu widać moją radosną, pełną pokoju i nadziei przemianę?

Czasami wydaje nam się, że Ciebie nie ma, Panie Jezul?!

Jesteśmy bezradni, przestraszeni, pochyleni ku ziemi...
Szukamy Ciebie nie tam, gdzie trzeba; nie tam, gdzie jesteś naprawdę.
Dopomóż nam widzieć Ciebie każdego dnia tam, gdzie Ty jesteś, abyś mógł
zmartwychwstawać w każdym z nas - codziennie.

Dopomóż mi spotkać Ciebie żywego, prawdziwego i kochającego mnie - mimo mojej
niewiary.

- **Pieśń:** Jezus... pokonał śmierć...

SPOTKANIE Z MARIĄ MAGDALENĄ

„Przemoczona nocną rosą, wbiegła Magdalena na powrót do ogrodu... Nie mając nikogo przy sobie, nie odważyła się Magdalena wejść zaraz do groty; zatrzymawszy się więc na skraju u wejścia, schyliła się, zaglądając do groty przez niżej położone drzwi, by ujrzeć grób... Zglądając tak ciekawie, ujrzała dwóch Aniołów w białych szatach kapłańskich, siedzących u wezłowania i w nogach grobu. Równocześnie doszły jej uszu słowa: - NIEWIASTO, DLACZEGO PŁACZESZ?”

Zawołała więc żałośnie: - WZIĘTO PANA MEGO; NIE WIEDZIEĆ, DOKĄD." A widząc, że w grobie leżą tylko próżne całuny, rozglądnęła się w koło, jak gdyby spodziewała się ujrzeć gdzie Jezusa... Odszedłszy nieco od grobowca, zaczęła błądzić w koło, jak ktoś, co szuka trwożnie zgubionego przedmiotu... Wtem o dziesięć może kroków na wschód od grobowca, w miejscu, gdzie ogród podnosi się ku murom, ujrzała w mroku wysoką, białą postać, stojącą wśród zarośli za drzewem palmowym. Podbiegła w tę stronę i znowu usłyszała słowa: - NIEWIASTO, CZEGO PŁACZESZ ? KOGO SZUKASZ ?" Magdalena myślała, że to ogrodnik, bo rzeczywiście postać ta trzymała łopatę w ręku, a na głowie miała płaski kapelusz...

Na zapytanie, kogo szuka, zawołała Magdalena natychmiast: - PANIE, JEŚLIŚ TY GO WZIAŁ, TO POWIEDZ, GDZIEŚ GO PODZIAŁ A JA GO ZABIORĘ." I znowu zaczęła się rozglądać, czy nie ujrzy gdzie Pana w pobliżu. Wtedy Jezus On to był bowiem rzekł zwykłym, znanym jej głosem: - MARIO!" Magdalena, poznawszy Pana po głosie, zapomniała o ukrzyżowaniu, śmierci i pogrzebie, upadła przed Nim na kolana i wyciągnawszy ręce ku Jego stopom, zawołała, jak zwykła była Go dawniej nazywać: - RABBUNI (Mistrzu)!" Jezus powstrzymał ją jednak, wyciągnawszy rękę przed Siebie, i rzekł: - NIE DOTYKAJ SIĘ MNIE! NIE WSTĄPIŁEM JESZCZE DO OJCA MEGO. WRACAJ DO MYCH BRACI I POWIEDZ IM TE SŁOWA: IDĘ DO OJCA MEGO I OJCA WASZEGO, DO BOGA MEGO I BOGA WASZEGO!" Po tych słowach znikł Jezus w jednej chwili z przed oczu Magdaleny... Jezus pojawił się Magdalenie mniej więcej o godzinie pół do trzeciej."

Spotkanie Marii Magdaleny z Jezusem należy do tych miejsc Biblii, które potrafią zrodzić łzy w ludzkich oczach. Miłość i przywiązanie tej kobiety do Jezusa były potęgami zdolnymi zatrzymać Go w drodze do Ojca. Jezus widząc Marię mówi: **„Nie zatrzymuj Mnie, bo jeszcze nie wstąpiłem do Ojca...”**.

Czy to możliwe, aby miłość człowieka posiadała moc powstrzymania Boga przed wstąpieniem na niebiosa Niebios?

Jaką potęgę więc ukrywa w sobie słaby człowiek?

Skoro Jezus prosi Marię, aby Go nie zatrzymywała w drodze do Ojca, to znaczy, że naprawdę była w stanie to uczynić!!!

Jaką mocą? - Mocą Miłości!

Jeśli taka jest potęga ludzkiej miłości, to jaką potęgą jest Miłość Boga?

Na co Go stać? Kogo On może powstrzymać?

Człowiek miłujący Boga potrafi Go zatrzymać, gdy Ten wstępuje do swej Chwały.
Bóg miłujący człowieka potrafi go powstrzymać i zawrócić, aby ten nie zstąpił do otchłani.
Miłość zmienia drogi Boże i drogi ludzkie.
Miłość, jeśli nie jest zmienna, potrafi wszystko zmienić!

Gdy cierpimy płacząc nad Twoim grobem lub nad naszymi trudami, poślij Panie Jezu aniołów i zawołaj nas po imieniu, abyśmy nie skupiali się na tym, co trudne, ale byśmy umieli zobaczyć w tym wszystkim, co dajesz - Ciebie. I Tobie za wszystko dziękować...
Wlej w nasze serca miłość do Ciebie, rozpal w nich żar Twojej Miłości, abyśmy zapaleni miłością do Ciebie pragnęli nieustannie mówić o spotkaniu z Tobą, o miejscu, które nam w Niebie przygotowałeś i o Twoim Miłosiernym Ojcu, który jest naszym Ojcem.

Pieśń: Jezu tchnij w moje serce...

APOSTOŁOWIE PRZY PUSTYM GROBIE

„Piotr i Jan wybrali się zaraz za Magdaleną; Jan szedł prędzej i wnet pozostawił Piotra w tyle. Zaledwie Magdalena się oddaliła, wszedł do ogrodu najpierw Jan, a za nim po chwili Piotr. Jan zatrzymał się u wejścia do groty, schylił się i zaglądnąwszy do środka, ujrzał, że drzwi grobu są w połowie otwarte, a całuny leżą próżne. Piotr, śmielszy, wszedł bez wahania do groty i zbliżył się do grobu, czym zachęcony Jan, odważył się także wejść do środka. Zaglądnąwszy do grobu, ujrzeli, że całuny leżą na środku zwinięte, wraz z ziołami, i owinięte opaską tak, jak zwykle kobiety składały chusty na schowanie. Widząc to, uwierzyli zaraz obaj, że Jezus zmartwychwstał, równocześnie zrozumieli jasno słowa Jezusa i przepowiednie Pisma świętego, które przedtem brali tylko powierzchownie. Piotr zabrał całuny z grobu pod płaszcz, poczym opuścili obaj ogród furtką Nikodema i puścili się z powrotem do wieczernika. Jan znowu szedł prędzej, wyprzedzając Piotra.”

Dwaj najważniejsi uczniowie — Piotr, sprawujący urząd kościelny, i Jan, szafarz miłości w Kościele — zostali zaalarmowani przez Marię Magdalenę, która pierwsza zobaczyła otwarty grób. Uczniowie biegną więc do grobu, „obydwaj razem”, jak jest napisane, lecz niezupełnie razem, gdyż - miłość, czyli Jan - jest szybsza, mniej obciążona niż urząd Piotra, któremu przychodzi troszczyć się o wiele rzeczy. Miłość ustępuje pierwszeństwa urzędowi, gdy trzeba stwierdzić fakty: Piotr wchodzi do grobu i obejrzawszy dokładnie chustę złożoną osobno, stwierdza, że nie może tu być mowy o zabraniu ciała Pana. Teraz dopiero ponownie dochodzi do głosu miłość: Jan „ujrzał i uwierzył”, właściwie nie tyle w Zmartwychwstanie, co w to, że wszystko, co się stało z Jezusem, jest prawomocne. Obaj symboliczni przedstawiciele Kościoła odkrywają, że wszystko, co się stało, jest w należyтым porządku: Jezus zmartwychwstał, jak zapowiedział.

Nie musimy już biec ku śmierci, nie musimy już ścigać się do otchłani! Przekonaliśmy się naocznie wraz ze Świętym Piotrem i Janem, że grób jest pusty!

Panie Jezu Chryste, chcemy tak jak Twój wybrani uczniowie szukać Cię zawsze, biec razem, aby Cię znaleźć.

Prosimy Cię, wyprowadź nas z grobów naszych grzechów, zranień, złych przyzwyczajęń. Pomóż nam doświadczyć Twojej obecności pośród nas.
Chcemy widzieć Ciebie Zmartwychwstałego!

Pomóż nam uwierzyć, Panie!
Ty masz Wielką Moc!
W Tobie nasza siła i wiara!

Pieśń: Pan ma wielką moc...

SPOTKANIE ZE ZMARTWYCHWSTAŁYM NA DRODZE DO EMAUS

„Łukasz, który niedawno dopiero przystał był do uczniów, ale przedtem już przyjął chrzest Jana, był obecnym na uczcie miłości i nauce o Najświętszym Sakramencie, którą miał Mateusz w Betanii u Łazarza. Po nauce poszedł, stroskany, ze zwątpieniem w sercu, do Jerozolimy i tu pozostał na noc w domu Jana Marka. U Jana Marka zastał sporo zebranych uczniów, między nimi i Kleofasa, bratanka Marii Kleofy. Kleofas był także na nauce i uczcie miłości w sali wieczernika. Zebrani uczniowie rozprawiali o zmartwychwstaniu i objawiali wątpliwości co do prawdziwości tego faktu. Najwięcej chwiali się w wierze Łukasz i Kleofas.

Gdy zaś na domiar usłyszeli o nowym surowym rozkazie arcykapłanów, by nikt nie udzielał przytułku i pokarmu uczniom Jezusa, zwątpienie ogarnęło ich do reszty, więc umówili się obaj, jako dobrzy znajomi, że opuszczą Jerozolimę i pójdą do Emaus. Wnet też opuścili zgromadzenie i zaraz przed domem rozeszli się, by w mieście nie widziano ich razem; jeden poszedł na prawo i wyszedłszy z miasta, obszedł je od strony północnej, drugi poszedł przeciwną stroną między murami i wyszedł bramą miejską. Zeszli się dopiero na wzgórzu przed bramą i wyruszyli razem dalej. Zaopatrzeni byli w laski i zawiniątka; Łukasz miał prócz tego skórzaną sakwę, w którą zbierał po drodze zioła, w tym celu często się zatrzymując.

Łukasz nie widywał Pana ostatnimi czasy. Nie był obecnym na ostatnich naukach Jezusa u Łazarza... Teraz dopiero przyłączył się na stałe do grona uczniów... Tak Łukasza jak i Kleofasa dręczył niepokój i zwątpienie, więc teraz w drodze chcieli wspólnie roztrząsać te swoje wątpliwości. Najwięcej wprowadzało ich w błąd to, że Jezus zginął tak haniebną śmiercią krzyżową. Nie mogli tego pojąć i pogodzić się z tą myślą, żeby ich Odkupiciel i Mesjasz miał poddać się tak haniebnej poniewierce.

Uszli mniej więcej połowę drogi, gdy wtem boczną ścieżką zbliżył się ku nim Jezus pod postacią obcego im męża. Ujrzawszy Go zwolnili kroku, by męża tego przepuścić naprzód, z obawy, by nie podsłuchał ich rozmowy. Lecz Jezus zwolnił także kroku i dopiero, gdy minęli ścieżkę, którą szedł, wyszedł na gościniec. Jakiś czas szedł za nimi, poczym złączył się z nimi i zapytał uprzejmie, o czym rozmawiają.

Tak doszli do miłego, czystutkiego miasteczka Emaus. Przed miastem, gdzie się drogi rozchodziły, zdawał się Jezus chcieć skrócić na południe, w kierunku do Betlejem, lecz uczniowie zniewolili Go swymi prośbami, by wstąpił z nimi do domu...”

Wydarzenie, o którym mówi błogosławiona Katarzyna znowu ukazuje nam Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, który ulega człowiekowi i zmienia swój plan i swoją drogę, tylko ze względu na pragnienie swoich uczniów, którzy „przymusili Go” do tego, aby został z nimi.

Sam Jezus do tego namawiał kiedyś swoich uczniów, w słowach: *„A od czasu Jana Chrzciciela aż dotąd królestwo niebieskie doznaje gwałtu i gwałtownicy porywają je”* (Mt 11,12).

Trudno jest zrozumieć człowieka. Jeszcze przed chwilą ci dwaj, chwiali się w wierze i byli przykładami bezsilności, słabości i lęku, ale gdy tylko pojawił się wśród nich Jezus, i począł im tłumaczyć tajemnice Pisma Świętego od początku, nagle odkryli w sobie tyle siły, żeby zmienić drogę Synowi Bożemu i gwałtem zdobyć królestwo niebieskie.

Nie znamy siebie, nie potrafimy rozpoznać Bożego Syna, nie znamy przyszłości i nie rozumiemy przeszłości. Tak mało wiemy a jednocześnie w najwłaściwszym momencie

potrafimy stać się chmurą elektronów, która potrafi wstrząsnąć, zdobyć Niebo! Nie byłoby to w ogóle możliwe, gdyby Niebo nie zmieściło się w ludzkim, Jezusowym sercu.

Przy tym sercu, każde inne zapłonie, każde zapala najsilniejszą tęsknotą za Bogiem. Tęsknotą tak potężną, że staje się gwałtownym, niepohamowanym i huraganowym porywem. *„Czy serce nie pałało w nas, kiedy rozmawiał z nami w drodze i Pisma nam wyjaśniał?”* Jak wielka miłość ukrywa się w piersi Jezusa i w Jego sercu, skoro potrafi rozpałcić niepohamowanym pragnieniem nieba nawet wątpiących, zaślepionych, zalęknionych i załamanych?

Panie Jezu, gdy rozmawiamy o Tobie, Ty sam przybliżasz się do nas i idziesz razem z nami. Ty Pismo nam wyjaśniasz i oświecasz nasze dusze, ażeby w drodze do Ciebie i do Twojego Królestwa się nie pogubiły.

Pomóż nam, Panie spotkać się z Tobą w Słowie Bożym.

Daj, aby Twoje Słowo zawsze był światłem na naszych ścieżkach życia.

Daj, abyśmy słuchając Twoich Słów - życiem swoim wiernie Je wypełniali.

Niech z każdym dniem bardziej stają się One pokarmem dla naszych dusz na życie wieczne.

Ciebie pragniemy spotykać na naszej drodze - Ty masz Słowa życia wiecznego, Panie! Oświecaj naszą drogę...!

- **Pieśń:** Oświeć drogę mą...

JEZUS OBJAWIA SIEBIE PRZY ŁAMANIU CHLEBA

„Po wspólnej modlitwie zajął Jezus z uczniami miejsce przy stole i pożywał z nimi wspólnie kołacz i miód. Następnie wziął placek paschalny... nadkroił owym nożem kościanym taki kawałek, że obejmował trzy kęski, oznaczone trzema żłobkami, i połamał go. Ułamany kawałek położył na talerzyku, pobłogosławił, a powstawszy, podniósł w obu rękach talerzyk i modlił się, wzniosłszy oczy w niebo. Uczniowie stali naprzeciw Niego, wzruszeni bardzo i jakby nieprzytomni. Gdy Jezus połamał kawałek placka na trzy kęski, pochylili się mimowolnie przez stół ku Niemu, otworzywszy usta, a Jezus podał każdemu z nich jeden kasek. Otworzyły im się nagle oczy, poznali Mistrza swego, lecz w tej chwili Jezus, podnosząc rękę z trzecim kęskiem do ust, zniknął im z oczu... Wszystkie trzy kawałki chleba zajaśniały światłem, gdy Jezus je pobłogosławił. Obaj uczniowie stali długą chwilę w niemym osłupieniu, poczym, oprzytomniawszy, padli sobie w objęcia, płacząc z rozrzewnienia... Byłam bardzo rozczulona tą łagodnością i serdecznością Pana, cichą radością obu uczniów, zanim Jezusa poznali, i ich zachwyceniem, gdy Jezus, dawszy się im poznać, zniknął. Obaj też powrócili zaraz spiesznie do Jerozolimy, umocnieni w wierze i ze spokojnym sercem.”

Tym, co najgłębiej zespałało wspólnotę w wierze w Jezusa Chrystusa, była i jest wspólnie sprawowana Eucharystia. Dzięki Eucharystii dochodzimy do ostatecznej prawdy, że to nie my sami tworzymy wspólnotę, lecz że została ona założona przez Pana: tylko w Nim i przez Niego stanowimy razem Kościół.

„Wtedy oczy im się otworzyły” - mówi Pismo. Otworzyły się im oczy na Eucharystii Otworzyły się im oczy wtedy, kiedy Jezus wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał go i dawał im. Otworzyły się im oczy na to, że można błogosławić Boga za złamane życie i że można się dawać innym jak chleb, i że tylko te dwie postawy przekraczają granice

śmierci. Błogosławić Boga za wszystko i dawać siebie jak chleb - być strawnym, posilać innych sobą... Być w komunii z innymi - jak Bóg jest z nami.

Kiedy spotyka nas cierpienie, mamy żal do Boga. Mówimy: „- *A myśmy się spodziewali...*”; „*A myśmy myśleli, że Bóg nie pozwoli nam cierpieć, że nie dopuści do tragedii*”. Tymczasem jest inaczej, sam Syn Boży cierpiał, ale nie uciekł do Emaus przed krzyżem, tylko doczekał się zmartwychwstania. Kto wytrwa w cierpieniu, doczeka się jego przezwyciężenia, kto przed cierpieniem ucieka, nigdy nie przestanie przed nim uciekać, a już sama ucieczka będzie cierpieniem pełnym lęku.

Jezus pokazał, że to, co pozwala nam wrócić do miasta ukrzyżowania, to Eucharystia. To, co pozwala ci wrócić do domu pełnego awantur i krzyku, może nawet zdrady prawdziwej Golgoty, to Eucharystia. Bez niej nie wrócisz do swojego krzyża. Bez niej nie doczekasz się zmartwychwstania. Uciekamy przed krzyżem, ale ta ucieczka jest ucieczką przed kluczem do drzwi, za którymi jest raj. Klucz jest bolesny, ale kiedy go uchwycimy w rękę, i przekręcimy zardzewiały zamek naszego strachu, otworzy się to, co widział Jezus po zmartwychwstaniu - raj, wieczne szczęście.

Dziś dziękujemy Ci, Panie Jezu, za Twoją żywą obecność w Eucharystii.
Chcemy karmić się Tobą zawsze, aby nasze oczy nie były na uwięzi, abyśmy umieli rozpoznawać Twoją Obecność.

Tak jak apostołowie, chcemy mówić o tym, jak dobrze jest spotkać się z Tobą...
Jak dobrze otworzyć serce na działanie Twojego Świętego Ducha...
Jak dobrze jest pozwolić prowadzić się Tobie, Panie.

Trzymaj nas blisko Siebie, bo dobrze nam być z Tobą, Jezu.

- **Pieśń:** Jak mi dobrze...

ZMARTWYCHWSTAŁY JEZUS UKAZUJE SIĘ UCZNIOM W WIECZERNIKU

„ Tegoż samego dnia wieczorem zebrani byli w wieczerniku przy zamkniętych drzwiach wszyscy Apostołowie, oprócz Tomasza, wielu uczniów, Nikodem i Józef z Arymatei... wspólnie się modlili. Było to nabożeństwo jakoby poświęczone, lub może dziękczynne, bo dziś właśnie kończyło się w Jerozolimie święto Paschy... Podczas modlitwy składali wszyscy ręce na krzyż na piersiach, a ustawieni byli pod lampą w ten sposób, że w środku stali kołem Apostołowie, zaś dalsze dwa koła tworzyli uczniowie. Piotr stał między Janem i Jakubem, obrócony tyłem ku zamkniętej bramie wieczernika; za nim stało dwóch tylko Apostołów. Wprost niego w kierunku ku miejscu "Święte świętych" było koło otwarte i pozostawione wolne przejście. Podczas całego nabożeństwa znajdowała się Najświętsza Panna z Marią Kleofy i Magdaleną w przedsionku, od którego drzwi do sali były otwarte. W przerwach między modłami nauczał Piotr zebranych... Dziwiło mnie to nieraz, że chociaż Jezus pojawił się już Piotrowi, Janowi i Jakubowi, jednak większość Apostołów i uczniów nie chciała wierzyć w prawdziwość tego; przynajmniej tłumaczyli to sobie tak, że Jezus nie pojawił się w Swym rzeczywistym, żywym ciele, lecz że to było tylko widzenie duchowe, podobne, jakie miewali prorocy. Niedługo jednak mieli wszyscy przekonać się, że Jezus rzeczywiście zmartwychwstał.

Właśnie po krótkiej nauce Piotra ustawili się wszyscy znowu do modlitwy, gdy wtem przybyli powracający z Emaus Łukasz i Kleofas i zapukali do zamkniętej bramy. Wpuszczono ich do środka, a oni oznajmili zebranym radosną wieść, iż Pan się im pojawił. Po krótkiej przerwie, spowodowanej opowiadaniem, zabrano się znowu do modlitwy, gdy nawet ujrzałam, że wszystkich ogarnęła jakoby jasność, a serca ich poruszyły się radośnie... Oto przez zamknięte drzwi wszedł Jezus w białej, przepasanej długiej szacie. Z początku zdawali się zebrani odczuwać tylko w ogólności Jego bytność; dopiero gdy przeszedł pośród nich i stanął w środku pod lampą, ujrzeni Go; zdumienie więc i wzruszenie ogarnęło wszystkich. Jezus pokazał im Swe poranione ręce i nogi, uchylił także suknie, by pokazać ranę w boku i przemówił coś. Widząc, że jeszcze nieco są zaleknieni, zażądał, by Mu dano co jeść, chcąc im pokazać, że nie jest duchem, tylko żywą osobą. Światłość wychodziła z ust Jego, gdy mówił. Wszyscy pogrążeni byli jakby w zachwyceniu.”

Gdy Jezus ukazuje się zgromadzonym uczniom, ci najpierw wpadają w popłoch, wydaje im się bowiem, że widzą ducha. Jezus ukazuje im więc możliwie jak najdosadniej swą cielesność: niech zobaczą rany na rękach i nogach; niech dotkną i przekonają się, że ma ciało i kości; niech wreszcie ujrzą Go przyjmującego pokarm — pieczoną rybę. Lecz wszystko to jest jedynie wstępem do właściwego pouczenia. Chodzi bowiem o to, by zrozumieli, że jego wypowiedzi za życia na temat wypełnienia się całego Starego Przymierza spełniły się właśnie przez Jego Śmierć i Zmartwychwstanie.

Jezusowi bardzo zależało na Jego uczniach. Dawał temu wyraz, kiedy był z nimi przed śmiercią, w licznych rozmowach i postawach, i po zmartwychwstaniu. Ukazał się po to, aby z nimi być, aby z nimi zasiąść do stołu, porozmawiać, pośmiać się, ale przede wszystkim, by mieli pokój. Nie stracili Go bowiem i już nigdy nie stracą. Jego miłość jest nieutralna. Wystarczyło, że rozmawiali o Nim, by się im objawił... Jest w rozmowach o Nim...

Nie taił swoich uczuć, nie ukrywał, że ich bardzo kocha.

To wspaniała nauka dla nas, którzy boimy się okazywać uczucia i lękamy się, gdy ktoś nas już pokocha. Lękamy się, bo boimy się, że nasza miłość zostanie zlekceważona, albo, że przeżyjemy ból utraty. Tymczasem On sam kocha i nie można Go już nigdy

utracić. **Kochać, to nie lękać się kochać.** Miłość jaką On ofiaruje nie jest jedynie mistyczną wizją. To fizyczna obecność, namacalna, dotykalna. Nie wydawało się im, że Go widzą i dotykają, ale naprawdę to przeżywali!

Nasz świat jest skrajnie podzielony z powodu gestów miłości: jedni ich nadużywają a drudzy lękają się i unikają każdego gestu miłości. **Ale gest miłości jest bardzo potrzebny człowiekowi do wyrażenia miłości i odebrania jej.** Jezus był bardzo delikatny w swoich gestach i przez to wolny i jednoznaczny. Jego gesty miłości były czysto czytelne. Dotykając Go, jakby zaczerpnęli jego duchowego ciepła, zyskali kontakt, zaczęli być naprawdę razem. Był z nimi jak Ojciec, który daje swoje ciepło dzieciom.

Panie, Ty sam, stajesz pośród nas, gdy spotykamy się w Imię Twoje we wspólnocie Kościoła. Obdarzasz nas radością i wiarą. Oświecasz nasze umysły, abyśmy rozumieli Słowo Boże.

Dziękujemy Ci za Twoją Miłość i żywą Obecność pośród nas w Eucharystycznym Chlebie! W Imię Trójcy Świętej niech Twoja Obecność będzie teraz uwielbiona!

Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu... x3

- **Pieśń:** Boże, w Trójcy jedyny...

JEZUS PRZEKAZUJE UCZNIOM WŁADZĘ ODPUSZCZANIA GRZECHÓW

„Następnie rozpoczął Jezus naukę i udzielał Swej władzy i mocy. Obecni zebrali się koło Niego jak przedtem w potrójne koło, najbliżej Apostołowie, z wyjątkiem Tomasza. Z podziwem zauważyłam, że niektóre Jego słowa, niektóre nauki, odczuwali i pojmowali sami tylko Apostołowie; nie mówię: słyszeli, bo nie widziałam, by Jezus choć poruszał wargami. Jaśniał tylko blaskiem, światło wychodziło na nich z Jego rąk, nóg, boku i ust, jakby tchnął na nich ducha Swego; światło to wpływało w ich wnętrza, a oni pojmowali i rozumieli (ale powtarzam, że nie było to mówienie ustami i słuchanie uszami), co Jezus chciał im dać pojąć; pojmowali jasno, że Jezus daje im władzę odpuszczenia grzechów, chrzczenia, uzdrawiania i wkładania rąk, że mogą pić truciznę bez szkody dla siebie. Nie wiem, jakim to sposobem się odbywało, ale czułam, że Jezus nie mówił im tego słowami, lecz wlewał w nich niejako istotnie, jakby przez jakieś promieniowanie w nich Swych myśli i mocy.”

Chrystus, który przeszedł przez Krzyż, Śmierć i piekło, przynosi ludziom ostateczny doskonały pokój. Jest to pokój nie taki, „jak daje świat”, lecz o wiele głębszy.

Jezus życzy uczniom tego p o k o j u, którym On sam jest („**On bowiem jest naszym pokojem**” — Ef 2,14) poświadczając to ukazaniem swych ran.

(...) przekazuje również uczniom Ducha swej odkupicielskiej misji.

Kiedy Pan staje w centrum życia człowieka, wszystko się zmienia. Uradowali się uczniowie ujrzawszy Jego! Wróciła radość...

Gdy widzisz Jezusa w swoich obolałych miejscach życia, w swoim cierpieniu - wraca pokój i radość. Uczniowie skupili się na Jezusie i minęły udręki. Są zdecydowani, wiedzą co robić, bo Pan mówi do nich... Nie ma już niepewności, bo Pan jest z nimi. On ich posyła - nadaje konkretny cel, sens życia, misję do spełnienia. Nie muszą się obawiać, że ich życie jest pomyłką, albo, że popełnią błędy. Świat jawi się im odtąd jako miejsce,

w którym mają coś ważnego do zrobienia: **iść z przebaczeniem w Duchu Świętym!**
W drugim człowieku nie muszą się już dopatrywać czegoś złego..., a raczej dobra.

Nie czekaj aż świat ciebie zmieni, wytrąci pokój, który daje Ci Jezus!

Zmieniaj świat w Duchu Świętym, w przestrzeń pełną istot, które od ciebie wezmą pokój.

Dawaj Ducha Świętego, Ducha pokoju i spokoju, radości i przebaczenia!

Bez Ducha Świętego, świat zmieni cię w zgorzkniałą osobę.

W Jezusie - ty zmienisz świat dokoła siebie w przestrzeń miłości!

Dar pokoju Jezusowego od początku dany jest Apostołom, aby przekazywali Go dalej.

Dany jest również nam, byśmy go nieśli tam, gdzie Go brak...

Ty, Panie Jezu, w sposób szczególny jesteś obecny w Kościele.

W Kościele obdarzasz nas pokojem i przebaczasz nam nasze grzechy.

Dziękuję Ci za Twoją Obecność w sakramentach, szczególnie za sakrament pokuty i pojednania, Panie.

Wiem, że zawsze, kiedy tylko zapragnę, Ty poprzez ten sakrament jesteś gotowy przygarnąć mnie do siebie i obdarzyć pokojem.

Dziękuję za to, że nieustannie chcesz obdarzać mnie Swoim Pokojem!

Dziękuję Ci Jezu za Twój Pokój!

- **Pieśń:** Jezus, Najwyższe Imię... lub Jezus, Królem naszym jest...

UCZNIOWIE GŁOSZĄ ZMARTWYCHWSTANIE PAŃSKIE

„Tej samej jeszcze nocy poszła część Apostołów z polecenia Jezusa do Betanii...

Z Betanii wyruszyli zaraz Apostołowie w kierunku Sychar z gromadą uczniów, między którymi był i Łukasz.

Wyruszając w drogę, rzekł Piotr radośnie: "Pójdźmy na morze, łowić ryby!" Przez ryby miał na myśli dusze ludzkie. Zaraz z początku podzielili się na gromadki i poszli różnymi drogami, nauczając po drodze

w gospodach i pod gołym niebem o męce i zmartwychwstaniu Jezusa. Było to niejako, przygotowanie do nawracania w Zielone święta... W gospodzie przed Tenat-Silo spotkali Tomasza z dwoma uczniami, właśnie

gdy siedzieli przy uczcie... Apostołowie opowiedzieli Tomaszowi o pojawieniu się pośród nich

zmartwychwstałego Zbawiciela; on jednak nie chciał temu dać wiary, a ich przekonywujące słowa odpychał niejako od siebie, mówiąc, że wtenczas dopiero uwierzy, gdy własnymi rękami dotknie się ran Jezusa.

Również nie chciał wierzyć uczniom; gdy zapewniali go, że widzieli Pana.

Do późnej nocy nauczał Piotr w synagodze w Tenat-Silo. Nie krępując się, jawnie dał poznać słuchaczom, jak ohydnie postąpiono z Jezusem. Przytaczał Jego ostatnie prorocтва i nauki, mówił o Jego miłości dla

wszystkich, o wydarzeniach z Ogrójca i o smutnym końcu Jego... Nie oszczędzał Piotr i siebie samego; wśród też gorzkich opowieści, jak to opuścił Jezusa i zaparł Go się trzykroć.

Wszyscy mieli łzy w oczach; Piotr zaś, płacząc rzewnie, opowiadał dalej z coraz większym zapałem, jak okrutnie zamordowali Żydzi Jezusa, a On zmartwychwstał dnia trzeciego, ukazał się najpierw niewiastom,

jemu i innym osobno, a potem wszystkim razem. Tu wezwał Piotr na świadectwo tych wszystkich, którzy widzieli Jezusa. Zaraz prawie sto rąk podniosło się w górę, aby to poświadczyć. Tomasz stał spokojnie, nie

mieszając się do niczego, bo wciąż jeszcze nie chciał temu uwierzyć, a Piotr tymczasem tak mówił dalej:

"Opuśćcie wszystko, przyłączcie się do nas, wyznawców Chrystusa, i idźcie za Nim! Chodźcie z nami do

Jerozolimy, tam wszystko będzie nam wspólne. Nie bójcie się Żydów; nie zrobią wam nic, bo sami są w strachu." — Wszyscy słuchacze wzruszeni byli bardzo, a wielu zaraz się nawróciło. Mieszkańcy prosili bardzo Apostołów, by pozostali z nimi dłużej, ale Piotr odmówił im, mówiąc, że muszą teraz wracać do Jerozolimy... Apostołowie uzdrowili tu wielu chorych, między nimi lunatyków, i wypędzali czarty z opętanych.

Nie da się milczeć widząc tak wiele: widząc Zmartwychwstałego.
Wiara w Zmartwychwstanie pociąga do konkretnych czynów. Nie wystarczy kochać - trzeba tego dowieść.

Daj nam Panie tę łaskę, abyśmy z wielkim oddaniem służyli Tobie w braciach...
Abyśmy nie milczeli... Nie zatrzymywali wielkich dzieł Twoich w nas i pośród nas, ale odważnie głosili cuda Twojej Mocy!

Wielki jesteś Ty i godne są chwały dzieła Twoje, Panie!
Uwielbiamy i błogosławimy Ciebie!

- **Pieśń:** Uwielbiam Ciebie...

ZMARTWYCHWSTAŁY PAN UMACNIA WIARĘ TOMASZA

„ Po skończeniu szabatu zdjęli Apostołowie szaty świąteczne i zasiedli w przedsionku do wystawnej uczy. Była to uczta miłości, podobnie jak w ostatnią niedzielę. Tomasz musiał gdzieś w pobliżu obchodzić szabat, bo przyszedł teraz dopiero po uczcie, gdy uczniowie na powrót zebrali się w Sali... Kilku obecnych przemówiło coś do niego, niektórzy chwyтали go za rękawy, inni zapewniając go o czymś, wyciągali ku niemu prawicę, kładąc nacisk na swe słowa...

Podczas tego wszedł do sali jakiś człowiek, przepasany fartuchem — zapewne sługa — trzymając w jednej ręce płonącą lampkę, w drugiej kij z haczykiem... Drzwi zamknięto zaraz po przybyciu Maryi z Magdaleną i ustawiono się do modlitwy. Św. niewiasty stanęły z uszanowaniem przy drzwiach po obu stronach, ręce skrzyżowawszy na piersiach. Apostołowie znowu pomodlili się najpierw przed sanktuarium, potem stojąco pod lampą, i odśpiewali chóralnie psalmy...

Po pewnym czasie nastąpiła przerwa w modlitwie. Zdaje się, że kończyła się już modlitwa, bo zebrani zaczęli rozmawiać o tym, jak pójdą nad Morze Tyberiadzkie i jak się mają rozdzielić. Wnet jednak wzruszenie dziwne i skupienie dało się widzieć na twarzach wszystkich, spowodowane zbliżeniem się Pana. Ujrzałam Jezusa już na dziedzińcu, jak szedł świetlisty w białej szacie z białym pasem. Drzwi przedsionka otworzyły się przed Nim same i same się za Nim zamknęły. Uczniowie, stojący w przedsionku, ujrzawszy rozwierające się drzwi, rozstąpili się na obie strony, robiąc miejsce. Jezus minął szybko przedsionek i wstąpił na salę.

Wszyscy rozstępowali się przed Nim, a On idąc naprzód, wszedł w środek między Piotra i Jana, którzy także rozstąpili się, i stanął na miejscu Piotra... Z pojawieniem się Jezusa sala cała wydała się nagle szerszą i jaśniejszą. Jezusa samego otaczał blask niezwykły...

Jezus pozdrowił zebranych słowy: „Pokój niech będzie z wami!” i zaczął rozmawiać z Piotrem i Janem... Skończywszy z nimi rozmowę, stanął Jezus pod lampą, a obecni skupili się w koło Niego.

Tomasz, od pierwszej chwili wzruszony bardzo widokiem Pana, trzymał się nieco w tyle, jakby zalekziony. Lecz Jezus ujął go prawicą za wskazujący palec prawej ręki i włożył koniec palca do rany Swej lewej ręki; następnie przyłożył rękę Tomasza do lewej ręki i znowu włożył koniec palca Jego do rany Swej prawej ręki. Potem ujął znowu Swą prawicą prawą rękę Tomasza, nie odkrywając się, wsunął ją pod suknię i włożył palec wskazujący i średni Tomasza do rany prawego boku Swego, przy czym wyrzekł kilka słów. Tomasz, przekonany już teraz zupełnie, zawołał: "Pan mój i Bóg!" i trzymany wciąż przez Jezusa za rękę, osunął się ku ziemi, jakby omdlały. Najbliżej stojący podtrzymali go, a Jezus podniósł go za rękę..."

Warunkiem otrzymania pokoju nie jest przekonanie się na własne oczy i dociekliwość.
Do przyjęcia wszelkiego daru Bożego uzdalnia nas raczej pełne wiary oddanie.
Dopóki człowiek wątpi i nie chce się oddać w ręce Boże, dopóty nie otrzyma pokoju.
Musi upaść na kolana i wołać: „*Pan mój i Bóg mój*”.

Nieraz jesteśmy jak Tomasz, wątpimy, Panie, w Twoją Obecność.

W takich chwilach przyjdź proszę i umocnij naszą wiarę.

Zaradź naszemu niedowiarstwu...

Daj nam tę łaskę, abyśmy się nie bali uwierzyć w ten największy cud, że Ty jesteś z nami
- nasz Pan i Bóg!

- **Pieśń:** Nie bój się uwierzyć...

JEZUS POJAWIA SIĘ APOSTOŁOM NAD MORZEM GALILEJSKIM

„Przed wyruszeniem nad jezioro odbyli jeszcze Apostołowie drogę krzyżową na Kalwarię. Wyruszywszy do Betanii, wzięli stamtąd niektórych uczniów i podzieliwszy się na gromadki, podążyli różnymi drogami ku Morzu Galilejskiemu... Przed Tyberiadą zatrzymali się na miejscu połowu, które Piotr przedtem dzierżawił... Słyszałam, jak Piotr mówił przy tym: „Przez trzy lata już nie łowiłem tu ryb.” Posiliwszy się, wsiedli na dwie łodzie; jedna była większa, wygodniejsza, druga mniejsza. Piotrowi, z uszanowania, przeznaczono miejsce w większej łodzi wraz z nimi wsiadł Natanael, Tomasz i jeden z pomocników rybaka. W drugą łódź wsiadł Jan, Jakub, Jan Marek i Syłas. Piotr sam wziął się do wiosłowania, nie pozwolił, by, kto inny go wyręczał...

Pływali tak przy świetle pochodni całą noc, co pewien czas zarzucając sieć między obiema łodziami, ale za każdym razem wyciągali ją próżną; wśród tego modlili się i śpiewali psalmy. Nad ranem, gdy już zaczynało świtać podплыли ku wschodniemu wybrzeżu jeziora z tamtej strony wypływu Jordanu; znużeni, postanowili zarzucić przy brzegu kotwicę i zatrzymać się tu na spoczynek... Wtem ujrzeli na brzegu za sitowiem jakąś postać. Był to Jezus, który zawołał na nich z brzegu: „DZIECI! NIE ZŁOWILIŚCIE NIC NA PRZEKĄSKĘ?” Rybacy, nie poznawszy Go, odpowiedzieli, że nie. Na to polecił im Jezus zapuścić sieć na zachód od łodzi Piotrowej. Uczynili tak, i wnet poczuli, że sieć jest nadzwyczaj ciężka, tak, że Jan musiał popłynąć na pomoc na drugą stronę łodzi Piotra. Jan poznał zaraz po tym znaku Jezusa, więc wśród ciszy zawołał do Piotra: „TO PAN STOI NA BRZEGU!” Ledwie to Piotr usłyszał, zarzucił zaraz na powrót suknię, skoczył w wodę i brnął do Jezusa przez sitowie... Gdy już wydostał się na brzeg ku Jezusowi, a za nim i Jan, zawołano na nich z łodzi, by pomogli wyciągnąć sieć na ląd. Jezus powtórzył to polecenie, więc Piotr wyciągnął przy pomocy Jana sieć na brzeg i wysypał z niej ryby. Jak policzono, było 153 ryb różnego gatunku, a liczba ta oznaczała liczbę nowych wyznawców, których pozyskał był Jezus w Tebez.”

Podjęcie Jezusowego wezwania świadczy o gotowości uczniów. Warto słuchać Jego słów bo jedynie On promieniuje w ciemnościach naszego grzechu. Na tym polega Jego misja, że zawsze, nawet w piekle i w mroku, jest dla nas Światłością świata. Ten, kto idzie za Nim, może wprawdzie znaleźć się w ciemnościach, które otaczają samego Chrystusa, lecz w tych ciemnościach nie może się potknąć.

Panie Jezu, my chcemy spotykać Cię każdego dnia...

Chcemy umieć wsłuchiwać się w Twoje Słowa, być postuszni Twojej woli.

Zarzucać sieć tam, gdzie nam każesz...

Posyłaj nas na morza dusz ludzkich! Posyłaj nas, Panie!

- **Pieśń:** Oto ja, pošlij mnie...

ZMARTWYCHWSTAŁY JEZUS POWIERZA PIOTROWI SWÓJ KOŚCIÓŁ

„Pozostawiwszy na łodziach i przy rybach kilku ludzi, rybaków z Tyberiady, zaprowadził Jezus Apostołów i uczniów... na posiłek... Apostołowie zdziwili się bardzo, znalazłszy tu rozniecony ogień, rybę pieczoną, nie złowioną przez nich, a nawet chleb i miodowniki...

Dał każdemu kawałek chleba i porcję ryby z patelni; zauważyłam, że mimo to wcale ryby nie ubywało... Powstawszy po uczcie, przechadzał się Jezus z nimi nad brzegiem morza. Wtem, przystanawszy, rzekł uroczyście: „SZYMONIE, SYNU JANA, MIŁUJESZ — ŻE MNIE WIĘCEJ, NIŻ CI?” — Nieśmiało odrzekł Piotr: „PANIE! TY WIESZ, ŻE CIĘ MIŁUJĘ!” — „PAŚ BARANKI MOJE!” — rzekł mu Jezus. W tej chwili ujrzałam obraz początkowego Kościoła z najwyższym Biskupem na czele, jak ten nauczał i prowadził pierwszych chrześcijan, a nowi wyznawcy Chrystusa, jak łagodne jagnięta, obmywali dusze wodą chrztu.

Po dobrej chwili zatrzymał się Jezus znowu wśród przechadzki, a zwróciwszy się do Apostołów, zapytał znów Piotra: „SZYMONIE, SYNU JANA, MIŁUJESZ MNIE?” Piotr wspomniął na swe zaparcie się, więc rzekł z pokorą, nieśmiało: „TAK, PANIE, TY WIESZ, ŻE CIĘ MIŁUJĘ!” — A Jezus powtórzył uroczyście: „PAŚ OWCE MOJE!” I znowu przesunął mi się przed oczyma obraz rozwijającego się Kościoła i czekających go prześladowań. Chrześcijanie to rośli w liczbę, to rozpraszała się pod naciskiem nieprzyjaciół, a najwyższy Biskup zbierał rozproszonych, oślaniał, wysyłał do nich pod pasterzy, słowem kierował nimi z pomocą łaski Bożej. Wreszcie po niejakej chwili zapytał Jezus po raz trzeci: „SZYMONIE, SYNU JANA, MIŁUJESZ MNIE?” Zasmucił się Piotr, sądząc po tych częstych pytaniach, że Jezus wątpi w jego miłość, a wspomniawszy jeszcze swoje trzykrotne zaparcie się, rzekł z wielką pokorą: „PANIE! TY WIESZ WSZYSTKO! WIESZ, ŻE CIĘ MIŁUJĘ!” Przy tej sposobności poznałam także, jak Jan pomyślał sobie w tej chwili: „O, jakąż miłość musi czuć Jezus dla Swych owieczek; jakąż miłość powinien mieć dla nich ich pasterz, kiedy Jezus aż trzy razy upewnia się o miłości Piotra, powierzając Mu Swą trzodę!” Na zapewnienie Piotra rzekł Jezus uroczyście: „PAŚ OWIECZKI MOJE! ZAPRAWDĘ! ZAPRAWDĘ POWIADAM CI, DOPÓKI BYŁEŚ MŁODY, PRZEPASYWAŁEŚ SIĘ I CHODZIŁEŚ, KĘDYS CHCIAŁ; LECZ GDY SIĘ ZESTARZEJESZ, ROZPOSTRZESZ TWE RĘCE, A INNY ZWIAŻE CIĘ I POPROWADZI, DOKĄD NIE ZECHCESZ. PÓJDŹ ZA MNA!”

To rzekłszy, obrócił się Jezus i poszedł dalej z Janem, rozmawiając z nim coś po cichu. A Piotr, widząc to, zapytał Jezusa, wskazując na Jana: „PANIE, A Z TYM CO SIĘ STANIE?” Lecz Jezus, ganiąc jego ciekawość, rzekł: „JEŚLI ZECHCĘ, BY ZOSTAŁ, AŻ JA PRZYJDĘ, CO CIĘ TO OBCHODZI? TY CHODŹ ZA MNA!” I obróciwszy się, szedł dalej z Janem.

Gdy Jezus po raz trzeci polecał Piotrowi Swe owieczki i przepowiadał mu jego koniec, ujrzałam po raz trzeci obraz przyszłego, rozszerzającego się Kościoła; widziałam, jak Piotra wiązano w Rzymie i krzyżowano, jak męczono innych Świątych. Piotr miał także w tej chwili widzenie swej śmierci męczeńskiej i przyszłych cierpień Jana, a że równocześnie widział Jana przed sobą, więc pomyślał sobie: „Czyż ten, którego Jezus tak miłuje, nie umrze na krzyżu podobnie jak Pan?” Dlatego, wiedziony ciekawością, zapytał się o to Jezusa i otrzymał nagane. Widziałam przy tym, jak Jan umierał w Efezie, jak sam położył się w grób, rozmawiał jeszcze z uczniami i skonał spokojnie. Zwłoki jego po śmierci widziałam nie na ziemi, lecz w jakiejś błyszczącej jak słońce przestrzeni, między wschodem a południem, i tu zdawało się, jakoby Jan z góry je przyjmował i zapadał w dół.”

Pod adresem Piotra pada decydujące pytanie: **„Czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci?”** Ty, który się Mnie zaparłeś, czy kochasz Mnie bardziej niż umiłowany uczeń, który stał pod krzyżem? Piotr ze skruczą daje pierwszą swą odpowiedź twierdzącą.

Bez tego wyznania większej miłości Dobry Pasterz, który poświęcił swe życie za owce, nie mógłby powierzyć świętemu Piotrowi wypasania swej trzody. Albowiem urząd, jaki otrzymał Jezus od swego Ojca, jest tożsamy z pełnym miłości oddaniem życia za owce. I dla przypieczętowania tej jedności urzędu i miłości, jaka od chwili przekazania urzędu przez Jezusa będzie bezwzględnie wymagana, święty Piotr usłyszy zapowiedź

swej śmierci krzyżowej — daru doskonałego naśladowania Chrystusa. Od tego czasu krzyż będzie nieodłącznie związany z papieżem...

Ostania rozmowa Piotra z Jezusem to jednocześnie pierwsze i najważniejsze pytanie, jakie Jezus nam postawi, gdy przyjdzie nam przed Nim stanąć: - *Czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci...?* To pytanie stawiać mamy sobie każdego dnia. Jezus uczynił dla nas najwięcej: dał życie wieczne, dał miłość.

Wyrwał nas ze śmierci - obiecując nas kochać wiecznie. On nie tylko wybawił nas ze śmierci naturalnej, ale też wybawia z każdego rodzaju śmierci. Są różne rodzaje śmierci: umierać może nadzieja, zamierać mogą uczucia, umieramy, gdy się martwimy, uśmiercamy się toksycznymi substancjami, które czynią nas nałogowcami, zabijamy w sobie człowieczeństwo, pogrążamy się w śmiertelnej rozpacz, dręczymy się, obwiniamy wyrzutami sumienia, które zabijają w nas radość, wreszcie śmiertelnie grzeszymy.

Z tych wszystkich wydarzeń, które są uśmierceniem naszego wnętrza, wybawia nas ciągle Jezus. Za darmo, ciągle wyciągając nas z czegoś gorszego niż trumna. Czyni to Jego Miłość. Jezus ciągle wskrzesza w nas swoją miłością, pytając o naszą miłość: - *Czy miłujesz mnie bardziej niż wczoraj? Bardziej niż świat?*

Każda spowiedź jest takim pytaniem i każda pokuta powinna brzmieć: - *Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię Kocham.*

To pytanie Bóg zadaje nam w czasie Komunii Świętej. Gdy Ty klęczysz, przyjmując Jego Ciało wtedy On pyta cię o miłość. Uczyńmy Bogu coś pięknego, pocieszmy Boga, którego mnóstwo ludzi pomija, którego mnóstwo ludzi nie słyszy, gdy Ten pyta o miłość. Zauważmy Tego, który swego Oka Opatrzności nigdy nie zamyka. Uśmiechnijmy się do Tego, który jest Rzeźbiarzem wszystkich uśmiechów. Kochajmy Tego, który jest Miłością. Nie zostawiajmy Boga bez odpowiedzi. Och, jak bardzo On chce być kochany, w nas i przez nas...

Panie, Ty nic nie chcesz ode mnie, tylko mnie samego. Ja chcę wszystko od Ciebie, tylko nie Ciebie... Panie, Ty wszystko wiesz. Ty wiesz, że mimo wszystko Kocham Cię, tak jak potrafię. Chcę iść za Tobą. Również w momencie mojej śmierci chcę Cię uwielbić!

Niech Twoja Miłość mnie teraz ogarnia, bez reszty... Ty wiesz, że Cię Kocham... Ty wszystko o mnie wiesz, Panie.

- **Pieśń:** Ogarnęła mnie Twa Miłość...

ROZESŁANIE UCZNIÓW

„ Z miejscowości... położonej o kilka godzin drogi na południe od Tyberiady, wyruszyli Apostołowie, otoczeni rzeszą ludu, ku zachodowi w górzystą okolicę... Niedaleko stąd wznosi się góra rozmnożenia chleba... Na wspomniane wzgórze zdążył Piotr z towarzyszami, bo stosownie do umowy mieli się tam zejść wszyscy Apostołowie i uczniowie. Rzeczywiście za przybyciem swym zastali tam już Apostołów i uczniów i święte niewiasty, z wyjątkiem Matki Bożej i Weroniki... Piotr opowiedział zaraz Apostołom i świętym niewiastom o cudownym połowie ryb, poczym, nie odpoczywając, poszedł z nimi na górę, gdzie już czekały licznie zebrane tłumy słuchaczy, przez uczniów w porządku ustawione... Piotr sam stanął w środku wzgórza przy mównicy, w otoczeniu Apostołów i uczniów, i zaczął nauczać. Mówił o meście i zmartwychwstaniu Pana, pojawiającego się im od czasu do czasu, i o potrzebie naśladowania Go.

Wtem ujrzałam Jezusa, nadchodzącego z tej samej strony, z której przybył i Piotr. Szedł pod górę ścieżką, przy której stały święte niewiasty; te upadły przed Nim na twarz, a Jezus przemówił do nich kilka słów mimochodem. Blask bił od Niego... Podeszedłszy do mównicy, zajął Jezus miejsce Piotra, który stanął naprzeciw Niego i zaczął mówić o potrzebie naśladowania Go, wyrzeczenia się dla Niego rodziny i gotowości na prześladowania, które czekają Jego wyznawców. Słyszając to, oddaliło się około 200 słuchaczy, bo nie w smak im była ta mowa. Gdy odeszli, rzekł Jezus, że dotychczas mówił łagodnie, by nie zgorszyć słabych i na duchu, i zaczął teraz z całą otwartością przedstawiać cierpienia i prześladowania, czekające tych, którzy pójdą za Nim na ziemi, a którzy za to otrzymają wieczną zapłatę w niebie. Mówił to głównie do Apostołów i uczniów, jak już przedtem raz w ostatnich Swoich naukach w świątyni. Polecał im zostać w Jerozolimie na teraz, a po zesłaniu Ducha świętego chrzcić w imię Ojca i Syna i Ducha świętego, a przede wszystkim założyć nowy kościół. Potem pouczał ich, jak mają się rozdzielać, tworzyć dalsze kościoły, następnie znowu się zebrać i rozejść na wszystkie strony świata dla głoszenia ewangelii. Przepowiedział im wreszcie, że czeka ich jeszcze chrzest krwi; poczym zniknął z pośrodku nich na kształt gasnącego światła. Wielu obecnych pod wrażeniem tego upadło twarzą na ziemię. Po zniknięciu Jezusa nauczał Piotr jeszcze i modlił się.”

Pan Jezus poleca Kościołowi, by chrzcił wszystkich ludzi, do których zdoła dotrzeć, w imię Boga Trójjedynego. Chrzest, udzielany przez Kościół, bywa również określany jako swoista pieczęć. Człowiek ochrzczony ma wiedzieć, do kogo przynależy i według czyjego życia i wzoru ma postępować. Trójjedyna natura Boga jest dla nas nie tylko nieprzeniknioną tajemnicą (jak się ją często przedstawia), lecz raczej sposobem, w jaki Bóg zechciał objawić się światu, a w szczególności nam, chrześcijanom. Oto jest On naszym Ojcem, który tak nas ukochał, że wydał za nas swego Syna, a ponadto obdarował nas swym Duchem, byśmy mogli poznać Boga jako nieskończoną Miłość.

Kto zna to, co Boskie? - zapytuje św. Paweł. Tylko Jego własny Duch. Lecz tego właśnie Ducha wlał Bóg w nasze serca „**dla poznania darów Bożych**” (I Kor 2,12). Jeśli się zna prawdę chrześcijańską, to błędem jest mówić, że człowiek nie jest zdolny do poznania Boga. Bóg nie tylko objawił nam swe istnienie, lecz dał nam również wgląd w swoją naturę. I to właśnie Kościół ma głosić „**wszystkim narodom**”.

Panie Jezu, wszyscy tutaj jesteśmy dlatego, że czujemy się Twoimi uczniami. To do nas mówisz: **Idźcie...**

Dopomóż nam wyjść ze stagnacji, marazmu i zrobić wysiłek, aby dzielić się Dobrą Nowiną w świecie, w swoim rodzinnym domu, szkole, pracy, we wspólnocie...

Dziękujemy Ci za to, że Ty jesteś zawsze z nami, aż do skończenia świata. Bezpiecznie jest być z Tobą..

Wszystko możemy z Tobą, a bez Ciebie nic... Umacniaj nas Panie w wierze, nadziei i miłości... Tyś naszą Drogą, Prawdą i Życiem.

Tyś naszą Miłością i Nadzieją na lepszy dzień i na całą wieczność z Tobą..

- **Pieśń:** Wszystko mogę w Tym...

WNIEBOWSTĄPIENIE PANA JEZUSA

„ Jezus obcował ostatnimi dniami w sposób zupełnie naturalny i ludzki z Apostołami i uczniami. Jadł z nimi i modlił się wspólnie, to znów brał ich ze sobą w drogę, powtarzając im w krótkości wszystkie Swoje dawniejsze nauki... A w nocy przed Swym cudownym wniebowstąpieniem znajdował się Jezus z Apostołami i Najświętszą Panną w sali wieczernika... Jezus, mając naprzeciw Siebie Najświętszą Pannę, konsekrował, jak w Wielki Czwartek, chleb i wino. Gdy dzień już szarzał Jezus wyszedł z Apostołami z wieczernika... Tuż za Apostołami szła Najświętsza Panna, a z tyłu w pewnym oddaleniu postępowała gromadka uczniów. Szli ulicami jerozolimskimi, pustymi jeszcze i cichymi, bo mieszkańcy pogrążeni byli dotąd we śnie. Jezus poważniał coraz więcej, coraz większy pośpiech przebijał się w Jego mowie i całym zachowaniu się...

Jezus skierował się ku ogrodowi Getsemane, a stąd przez Ogród na szczyt Góry Oliwnej, omijając jednak miejsce, gdzie Go niedawno pojmano. Tłumy płynęły za Nim na górę jak fala różnymi drogami, drąc się przez zarośla i skacząc przez płoty. Jezus szedł coraz prędzej, a coraz większy blask bił od Niego. Uczniowie spieszyli za Nim, lecz nie mogli Mu sprostać. Wreszcie stanął Jezus na szczycie góry, jaśniejąc białym blaskiem słonecznym, a z nieba spuścił się ku Niemu krąg światła, gorejącego barwami tęczowymi. Tłumy zatrzymały się, olśnione blaskiem, wieńcem otaczając górę. Od Jezusa blask bił silniejszy niż otaczająca Go gloria. Lewą rękę przyłożył Jezus do piersi, a prawą błogostawił świat cały, obracając się na wszystkie strony; nie błogostawił Pan dłońmi, jak rabin, lecz jak chrześcijański biskup. Radością przenikało mnie to błogostawieństwo, udzielone całemu światu. Wśród tłumów panowała głęboka cisza.

Wtem światło z niebios zlało się w jedno z blaskiem, bijącym z Jezusa. Postać zaś Jego, dotychczas widzialna, zaczęła się powoli od głowy rozpylić i jak gdyby zniknąć, podnosząc się ku górze. Wyglądało to, jak gdyby wchodziło jedno słońce w drugie, jakby płomień zniknął w świetle, lub iskra w płomieniu. Blask szedł taki z wierzchołka góry, jak od słońca w samo południe, owszem mocniejszy jeszcze i jaskrawszy, bo przyćmiewał o wiele światłość dzienną. Już głowa Jezusa rozplynęła się w tym morzu światła, a jeszcze widziałam świetliste Jego nogi, aż wreszcie cały zniknął mi z oczu. Mnóstwo dusz wchodziło ze wszystkich stron w obręb światła i wraz z Panem zniknęły ku górze. Tak, więc przedstawiło mi się wniebowstąpienie; nie widziałam, by Jezus unosił się w powietrzu ku niebu, lecz pogrążył się i niejako rozplynął ku górze w obłoku świetlanym.

Z obłoku tego spadła jakoby rosa świetlana na zebrane w koło tłumy; wszystkich zdjął strach i podziw, a blask olśnił ich oczy. Apostołowie i uczniowie, stojący najbliżej, nie mogli znieść oślepiającej jasności, więc spuścili oczy ku ziemi, wielu rzuciło się twarzą na ziemię. Najświętsza Panna, stojąca tuż za nimi, spoglądała spokojnie przed Siebie.

Po kilku chwilach, gdy blask się nieco zmniejszył, ośmielili się zebrani wznieść oczy w górę; miotani najrozmaitszymi uczuciami, spoglądali w ciszy głębokiej ku obłokowi świetlanemu, otaczającemu wciąż jeszcze szczyt góry. Wtem ujrzałam w świetle spuszczone się w dół dwie postacie, z początku małe, ale zwiększające się coraz za zbliżaniem się ku ziemi. Były to dwaj mężowie w długich, białych szatach, z laskami w ręku, jakby Prorocy. Stanąwszy spokojnie na ziemi, przemówili do tłumy, a głosy ich brzmiały jak dźwięk puzonu; byłam pewna, że słyszano ich aż w Jerozolimie.

— „Mężowie Galilejczy - rzekli — dlaczego stoicie tu i spoglądacie bezradnie w niebo? Ten Jezus, który z pośród was wzięty jest do nieba; wróci kiedyś tak, jak widzieliście Go wstępującego do nieba”.

To rzekłszy, znikli. Blask trwał jeszcze czas jakiś, wreszcie rozplynął się powoli zupełnie, podobnie jak światło dzienne rozplywa się w mroku nocnym. — Teraz dopiero zaczęli uczniowie boleć, zrozumiałwszy, co się stało. Oto ich Pan i Mistrz odszedł od nich do Ojca Swego niebieskiego... Niektórzy, odurzeni boleścią, rzucali się na ziemię... Niektórzy płakali, jak niepocieszone dzieci, inni skupieni byli w sobie i głęboko zamysleni, tylko Najświętsza Panna, Piotr i Jan spokojni byli, a otucha nie ustąpiła z ich serc.

Przed Wniebowstąpieniem, Jezus nakazał swoim uczniom iść na cały świat i ogłosić Ewangelię wszelkiemu stworzeniu. Swym wstąpieniem do nieba burzy oczekiwanie uczniów, że mocą swej władzy ustanowi na ziemi królestwo Boże. Pan przeznacza im rolę o wiele wznioślejszą niż rządzenie: zostaną oni wprężnięci w budowę tegoż królestwa Bożego, do którego na ich oczach wstąpił. I niejako po to, by im otworzyć i pozostawić obejmujące cały świat pole działania — Jezus w widzialnej postaci wstępuje do Nieba... Odtąd centrum świata nie będzie już tam, gdzie On przebywa w cielesnej postaci, lecz wszędzie tam, dokąd wypadnie udać się Kościołowi.

Wniebowstąpienie Jezusa nie jest ucieczką ze świata lub od świata pełnego chorób, nieszczęść i wszelkich życiowych trudów. Jezus Chrystus będąc po prawicy Boga jest jednocześnie tu pośród nas: *„A Pan współdziałał z nimi i potwierdzał naukę znakami, które jej towarzyszyły”* - mówi Pismo. Wniebowstąpienie jest jednoczesnym zstąpieniem Jego Mocy na wszystkich uczniów. Również na nas.

Jezus nie uciekł do Nieba oplotkiwać pięć ran zadanych Mu na krzyżu i uzdrawiać wspomnienia. Nie uciekł ze świata, który nie był dla Niego gościnnie, lecz zbliżył się do niego po to, aby uleczyć zraniony świat.

Pięć władz duchowych, które zostawił Apostołom na potwierdzenie ich działania odpowiada Jego Ranom - poprzez nie daje bowiem ze swoich ran uzdrowienie dla poranionej ludzkości.

Nadal w Jego ranach jest nasze zdrowie. Nadal Jego ręce błogosławią, uzdrawiają, pocieszają i umacniają. Dokonują wielkich cudów przemiany ludzkich serc, uwalniają od demonów.

Dziękuję Ci, Jezu, za nasze Zbawienie. Za to, że zawsze współdziałasz z tymi, którzy chcą głosić Twoje Królestwo. Dziękuję Ci za to, że czekasz na nas w Niebie po prawicy Ojca. Ja również się tam wybieram. Wierzę, że dzięki Twojej łasce, spotkam się z Tobą! Ty tylko mnie poprowadź - Tobie powierzam mą drogę.

- **Pieśń:** Ty tylko mnie poprowadź...

Błogosław nas Panie... Niech Twoje zmartwychwstanie zwycięż w nas każdego dnia!

- **Pieśń:** Jezus zwyciężył...